

## Tendencyjność w słusznej sprawie

Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

Psychologowie zajmujący się stereotypami, uprzedzeniami i dyskryminacją, siłą rzeczy są wyczuleni na przejawy tych zjawisk nie tylko w grupach społecznych, których przedstawiciele badają, ale i we własnym środowisku. Polityczna poprawność nakazuje z szacunkiem mówić o i odnosić się do osób pochodzących z mniejszości rasowych, etnicznych, narodowych, seksualnych czy religijnych. Naukowcom o otwartych umysłach i egalitarnych przekonaniach przychodzi to bez trudu; krytycznie oceniają też przejawy nietolerancji u innych. Krzywdzące oceny całych grup społecznych i uproszczone sądy na temat należących do nich jednostek uznawane są za przejaw intelektualnej ułomności, ale też i niedostatku o charakterze moralnym. Podobny szacunek postulowany jest wobec ludzi o innych poglądach, a różnorodność — etniczna, kulturowa, światopoglądowa, ideologiczna — uznawana są za naturalny i pożądany aspekt współczesnego społeczeństwa. Powszechność pewnych poglądów we własnym środowisku staje się jednak źródłem pewnego paradoksu. Do takiego wniosku można było w każdym razie dojść po opisanym przez Johna Tierney'a na stronie internetowej „The New York Times” wystąpieniu Jonathana Haidta z Uniwersytetu w Virginii podczas konferencji Society for Personality and Social Psychology (SPSP, Towarzystwa Psychologii Osobowości i Społecznej) w San Antonio Convention Center, która zakończyła się 30 stycznia 2011 roku.

Spośród zgromadzonego w sali tysiąca psychologów - jak ocenił po podniesionych rękach Haidt — około 80 procent zadeklarowało się jako „liberałowie” (w polskiej terminologii — ludzie o lewicowych poglądach), zaledwie kilka procent jako centryści czy libertarianie, a jedynie trzech — jako „konserwatyści” (ludzie o prawicowych poglądach). Taki rozkład deklarowanych poglądów wydaje się statystycznie niemożliwy wobec tego, że zgodnie z wynikami sondaży w całej amerykańskiej populacji konserwatystów jest dwa razy więcej niż liberałów, przy czym za tych drugich uważa się 20 procent ankietowanych. Różnica ta skłoniła dra Haidta do wyrażenia dosyć stanowczej oceny środowiska psychologów społecznych. Określił ich jako „społeczność o moralności plemiennej” (*tribal-moral community*) zjednoczoną przez „święte wartości” (*sacred values*), które ich „zaślepiają” i są przyczyną wrogości wobec nie-liberałów. Jednocześnie zakwestionował wiarygodność środowiska, do którego sam należy i jakość prowadzonych w nim badań. Zwrócił uwagę, że wszędzie na świecie, gdy psychologowie społeczni widzą, że kobiet lub przedstawiciele mniejszości jest dwu- lub trzykrotnie mniej niż pozostałych, zaczynają podejrzewać dyskryminację, natomiast gdy pośród nich samych konserwatyści są niedoreprezentowani ponad stukrotnie, nagle wszyscy bez trudu znajdują alternatywne wyjaśnienia. Sam Haidt określa się jako centrysta, choć przez bardzo długi czas był liberałem. Wspomina korespondencję z nie-liberalnymi studentami psychologii społecznej, których doświadczenia przywodzą mu na myśl te, które były udziałem studentów homoseksualnych poddawanych izolacji w latach osiemdziesiątych XX wieku. Jedni i drudzy musieli ukrywać swoje prawdziwe uczucia, gdy koledzy pozwalali sobie na rozmowy towarzyskie na tematy polityczne, żarty i wygłaszanie opinii, oparte na założeniu, że wszyscy rozmówcy mają jednakowe poglądy.

Przekonania polityczne profesury na uczelniach w USA badali też ekonomiści Christopher Cardiff i Daniel Klein oraz socjologowie Neil Gross i Solon Simmons. Niezależnie od siebie ustalili oni, że na elitarnych uniwersytetach wśród pracowników naukowych zwolenników Partii Demokratycznej jest sześciokrotnie więcej niż zwolenników Partii Republikańskiej, a na wydziałach nauk humanistycznych i społecznych dysproporcja ta jest jeszcze większa. W badaniach z 2007 roku Gross i Simmons wykazali, że wśród profesorów psychologii relacja ta wynosi 12 do 1. Zdaniem Haidta liberalizm badaczy w tej dziedzinie, a także socjologii i antropologii, wzrósł po latach 1960-tych, kiedy to wspólnym celem jednoczącym akademików stała się walka o prawa obywatelskie i przeciwko rasizmowi. Według niego ta podzielana moralność „ogranicza i zaślepia”, prowadząc do instrumentalnego traktowania nauki, czyli opowiadania się za nauką, gdy ta popiera ich „święte wartości”, a odrzucania jej lub wypaczania, gdy im zagraża. Twierdzi przy tym, że przedstawicielom nauk społecznych łatwo jest obserwować ten proces w innych społecznościach, na przykład u fundamentalistycznych chrześcijan, opowiadających się za „inteligentnym projektem” i odrzucających darwinizm. Jako przykład podaje reakcję środowiska na publikację Daniela Patricka Maynihana, który w 1965 roku ostrzegał przed wzrostem pozamałżeńskiego rodzicielstwa i zależności od pomocy społecznej wśród czarnoskórych, naruszając w ten sposób tabu zabraniające krytykowania ofiar rasizmu. Naukowiec ten spotkał się z odrzuceniem przez kolegów z Harvardu, którzy uznali go za rasistę i na całe dziesięciolecie zamknęło to drogę nieuprzedzonym badaniom

dotyczących problemów rodzin afroamerykańskich. Jak podaje Haidt, w ostatnich kilku latach liberalni socjologowie zaczynają uznawać, że Moynihan miał wtedy rację.

Z ostracyzmem spotkał się także w 2005 roku ówczesny prezes Harvardu Larry Summers, który publicznie zastanawiał się, czy przewaga liczebna mężczyzn jako profesorów niektórych najbardziej prestiżowych wydziałów matematyki i nauk ścisłych może wynikać częściowo z większej wariacji ilorazów inteligencji wśród mężczyzn (co oznacza, że w porównaniu z kobietami więcej z nich uzyskuje bardzo wysokie lub bardzo niskie wyniki). „To nie była dopuszczalna hipoteza. Obwiniała ofiary zamiast sprawujących władzę. Oburzenie ostatecznie doprowadziło do jego rezygnacji. My, psychologowie powinniśmy byli być oburzeni tym oburzeniem. Powinniśmy byli bronić jego prawa do swobodnego myślenia” — komentuje Haidt, dodając, że zamiast tego tabu zabraniające dyskusji nad różnicami międzypłciowymi zostało jeszcze wzmocnione. Jak twierdzi, uczelnie wyższe i Narodowa Fundacja Nauki (National Science Foundation) wciąż wydają dziesiątki milionów dolarów na badania i programy oparte na założeniu, że kobiety — naukowcy napotykają na dyskryminację i różne formy nieświadomej stronniczości. Przytacza przy tym analizę dwojga psychologów z Uniwersytetu w Cornell — Stephena J. Ceci i Wandy M. Williams, którzy na podstawie badań z dwóch dziesięcioleci donoszą, że kobietom w nauce akademickiej wiedzie się co najmniej tak samo, jeśli nie lepiej, niż porównywalnym z nimi mężczyznom, gdy weźmiemy pod uwagę rozmowy o pracę, zatrudnienie, awanse, finanse i publikacje. Zdaniem wspomnianych naukowców społeczeństwo zajmuje się obecnie rozwiązywaniem problemów, które należą już do przeszłości. Zamiast więc tropić dyskryminację w nauce lub oczekiwać, że obie płci będzie jednakowo interesowały się każdą dyscypliną, uniwersytety powinny ułatwiać kobietom wszystkich naukowych specjalności łączenie grantu z obowiązkami rodzinnymi.

Tytuł, który swojemu wystąpieniu nadał Haidt „Świetlana przyszłość post-stronniczej psychologii społecznej” („The Bright Future of Post-Partisan Social Psychology”), sugerował, że autor wierzy w porzucenie przez koleżanki i kolegów zajmujących się psychologią społeczną wspólnych wartości moralnych na rzecz obiektywnej nauki i przewyciężania różnych tabu. Jego optymizm nie wydaje się bezzasadny, gdyż część jego słuchaczy, choć poddani dosyć obcesowej jak na naukowy dyskurs krytyce, zgodziła się, że więcej ideologicznej różnorodności byłoby wskazane. Niektórzy nawet poparli jego pomysł, żeby w ramach akcji afirmatywnej doprowadzić do 10-procentowego udziału konserwatystów w SPSP, choć inni uznali wyjściowe statystyki dotyczące członkostwa naukowców o różnych poglądach za przesadzone. Zarząd Towarzystwa przegłosował umieszczenie na stronie internetowej zaproszenia skierowanego do psychologów o „innych punktach widzenia”. Także oferta zwrotu kosztów podróży studentów udających się na walne zgromadzenie przestała być kierowana wyłącznie do mniejszości etnicznych, rasowych i seksualnych, dzieci nowych imigrantów i osób niepełnosprawnych. Formułę rozszerzono poprzez zastąpienie liter „tj.”, które ograniczały zakres „grup niedoreprezentowanych”, literami „np.”, nie wykluczającymi mniejszości ideologicznych. W ten sposób plemienny charakter środowiska ujawnił otwartość wykraczającą poza tę, którą zazwyczaj przypisujemy plemionom.

Enuncjacje Haidta wydają się dosyć kontrowersyjne. Jeśli bowiem wziąć pod uwagę opinię, jaką mają psychologowie u tych socjologów, którzy postrzegają ich w stereotypowy sposób, to trudno byłoby bronić tezy o ich liberalizmie (po polsku — lewicowości). Wprawdzie psychologowie społeczni tym między innymi różnią się od psychologów osobowości, że większą od nich wagę przywiązują do sytuacyjnych, zewnętrznych uwarunkowań ludzkiego zachowania i przekonań, ale i tak perspektywa psychologiczna nieuchronnie, niejako z definicji ciąży ku procesom psychicznym i jednostkowym, w niewielkim stopniu, jeśli w ogóle, uwzględniając procesy makrospołeczne i systemowe. W ostatnich kilkunastu latach wprawdzie olbrzymią popularność zyskały takie koncepcje jak teoria dominacji społecznej czy teoria usprawiedliwiania systemu, ale i one koncentrują się na jednostkowych motywach i różnicach między ludźmi, pozostawiając rozważania o systemie społecznym i jego krytykę przedstawicielom innych dyscyplin. Indywidualne atrybucje procesów społecznych, choćby nawet opatrzone klauzulą masowości, są traktowane przez lewicujących socjologów jako tendencyjne i to w konserwatywną stronę. Kąkanie się środowiska psychologów społecznych, które rozpoznaje u siebie lewicowe skrzywienie ideologiczne, może więc wzbudzić zdziwienie i niedowierzanie u tych, którzy przykładają odmienną miarę do politycznych perspektyw uprawiania nauki.

Inna wątpliwość związana jest z wartościowaniem różnych stanowisk w świetle empirycznych osiągnięć psychologii społecznej. Gdyby nie badania eksperymentalne nad zniekształceniami poznawczymi, powstawaniem stereotypów i uprzedzeń, wreszcie nad podejmowaniem tendencyjnych, dyskryminujących decyzji, na przykład dotyczących dystrybucji dóbr czy przyjmowania do pracy osób pochodzących z różnych grup społecznych, to nigdy nie byłoby możliwe

ustalenie, jakie procesy w praktyce działania różnych instytucji wymagają takiej korekty, by stały się bardziej racjonalne i sprawiedliwe. Za akcjami afirmatywnymi stoją przecież twarde dane empiryczne i to nie tylko o naturze statystycznej, ale przede wszystkim dowodzące istnienie mechanizmów kreujących nierówności społeczne, wykluczających przedstawicieli niektórych grup, prowadzących do zaprzepaszczenia potencjału wielu jednostek. Gdyby konserwatywna ideologia do dziś panowała w psychologii, to niższy średni iloraz inteligencji czarnoskórych wciąż byłby przypisywany przyczynom genetycznym, a nie wpływowi wychowania i innym czynnikom środowiskowym. Nie wiedzielibyśmy do dziś, że Murzyni z bogatych domów, rozwijający się w środowisku o wysokim statusie społecznym i nabywający odpowiedni kapitał kulturowy, nie są wcale mniej inteligentni od poddawanych takim samym oddziaływaniom białych. Gdyby konserwatywna ideologia dominowała w środowisku specjalistów od zdrowia psychicznego, to homoseksualizm do dziś byłby uznawany za patologię i odpowiednio traktowany. Zdolności i pracowitość przedstawicieli mniejszości rasowych napotykałyby na niedowierzanie i opór nie tylko wśród uprzedzonej większości, ale i w elitach, decydujących o kształcie edukacji i instytucjonalnych ścieżek kariery zawodowej. Homoseksualiści, zamiast rozwijać swój androginiczny potencjał, byłiby poddawani przymusowemu leczeniu lub trwonili energię na odpowiadającą nadawanej im psychopatologicznej etykietce dysymulację. A wszystko to w imię postulowanej przez Haidta ideologicznej równowagi.

Nauki społeczne nigdy nie będą obiektywne w tym sensie, w jakim obiektywna jest matematyka. Założenia towarzyszące choćby samemu formułowaniu problemu badawczego zawsze sprawiają, że badania obarczone są jakąś formą tendencyjności. Jeśli jako psycholog zakładam, że zniekształcenia poznawcze właściwe ludzkiemu umysłowi mogą prowadzić do istotnych dla życia społecznego konsekwencji, to nie uniknę zastosowania własnych kryteriów tego, co istotne. Gdy prawnik wychodzi z założenia, że nierówności społeczne, choćby ekstremalne, są nie tylko nieuniknione, ale naturalne, niezbędne i pożądane, to przyjmuje perspektywę, która czyni deformacje w spostrzeganiu ludzi tematem nie wartym podejmowania, przynajmniej z punktu widzenia zastosowań wiedzy, która mogłaby zostać w wyniku takich badań uzyskana. Jego, prawnikowego psychologa, zdaniem naturalne deformacje w naturalny sposób prowadzą do naturalnej dyskryminacji. Ich diagnozowanie mogłoby tylko zaszkodzić naturalnemu biegowi rzeczy. Konserwatywna ideologia służy podtrzymywaniu stereotypowych sądów, oparta jest bowiem na założeniach o istnieniu różnic między ludźmi, uzasadniających olbrzymie różnice w statusie społeczno-ekonomicznym grup, a także różnice w moralnej ocenie, jakim są poddawani ich członkowi.

Postulat samooczyszczenia się środowiska z liberalnej (lewicowej) tendencyjności jest absurdalny w tym sensie, że to właśnie ona zapewnia humanistyczne, otwarte podejście do analizy przyczyn zachowania człowieka. Perspektywa konserwatywna (prawicowa) ma — że użyję kategorii wprowadzonej w latach 1960. przez Silvana Tomkinsa — normatywny charakter, a więc niejako z definicji poddaje ludzkie zachowanie ocenie, stara się sankcjonować to, które spełnia modelowe kryteria, a karać te, które do nich nie dorasta. Trudno z takiej perspektywy prowadzić nieuprzedzone badania społeczne. Przewaga liberalnej perspektywy wśród psychologów społecznych jest więc naturalną konsekwencją rozwoju uprawianej przez nich dyscypliny.

Nie istnieje równoważność światopoglądów, gdy w grę wchodzi rozpoznawanie zniekształceń w myśleniu, dochodzeniu do wniosków, podejmowaniu decyzji, formułowaniu postaw. Naukowcy o irracjonalnym światopoglądzie będą przejawiali tendencję do uprawiania pozbawionych obiektywizmu badań. Asymetria pomiędzy liberałami a konserwatystami polega też między innymi na tym, że o ile ci pierwsi okazują się na tyle otwarci, że gotowi są prowadzić akcję afirmatywną, dobrowolnie ustępując miejsca tym drugim, to podobna uprzejmość świadczona w odwrotną stronę wydaje się z góry wykluczona. Tolerancja działa inaczej niż nietolerancja, a dążenie do postępu i egalitarnych zmian prowadzi do zupełnie asymetrycznych konsekwencji, niż kultywowanie tradycji, związanych z religią i podtrzymywanie elitarnych podziałów. W tym sensie Haidt zakpił sobie ze swoich koleżanek i kolegów po fachu. Postulat wycofania nauki do wcześniejszych, okołoreligijnych stadiów rozwoju jest kompletnie chybiony. Nawet jeśli społeczeństwo, amerykańskie czy jakiegokolwiek inne, jest konserwatywne, to jego prawem jest wybierać prawników polityków. Nie ma ono natomiast kompetencji niezbędnych od wyboru naukowców zgodnie ze swoją wizją świata. Kompromisy w dążeniu do naukowej prawdy, jeśli przybrałyby odpowiednie rozmiary, mogłyby doprowadzić do nawrotu otwartego rasizmu na poziomie instytucjonalnym, a zapewne i do usankcjonowania kracjamizmu przez akademickie elity. A tego nawet zdeklarowany centrysta Haidt chyba by nie chciał. Humanistyczny charakter psychologii społecznej zwyczajnie nie pozwala na

afirmowanie ideologicznego obskurantyzmu. Jeśli my, psycholodzy społeczni, jesteśmy z punktu widzenia konserwatystów tendencyjni, to nie bez powodu. Sądzę, że dla dobra psychologii jako nauki powinniśmy tacy pozostać.

### **Jarosław Klebaniuk**

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-02-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,915) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,915>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)